

tworzących się w świadomości polskich pokoleń. W szczególności pytania te dotyczą wartości i norm regulujących zachowania małżeńskie i rodzinne, nowych wzorów i modeli stosunków wewnątrzrodzinnych, czynników wyznaczających obecną pozycję dziecka w rodzinie, sakralności i świeckości związku małżeńskiego. Baczniejszą uwagę zwrócić należy na bogate, uaktualnione zestawienia statystyczne, ilustrujące zjawiska zachodzące w Polsce i jednocześnie sytuujące Polskę w szeregu innych europejskich krajów pod względem różnych wskaźników życia rodzinnego, np. liczby zawieranych małżeństw, dzietności, stopy rozwodów. Rangowania te pobudzają do różnych refleksji, w których dominuje z troską o przyszłość polskiej rodziny. Konkluzję tych rozważań stanowi teza, że współczesna rodzina polska upodabnia się do rodzin z krajów zachodnich pod względem położenia prawnego, ukształtowanych wzorów zachowań, jak i uznawanych modeli życia małżeńsko-rodzinnego.

Zwieńczeniem refleksji nad rodziną jest rozdział poświęcony ogólnej charakterystyce socjologicznych badań nad strukturami rodzinnymi, w którym Autor uwrażliwia wszystkich zajmujących się badaniem rodziny na trudności i przeszkody, głównie natury emocjonalnej, na jakie taki badacz napotyka. I jest to uwaga bardzo potrzebna, rodzina bowiem i życie rodzinne to materia niezwykle delikatna, a nieprzygotowani metodologicznie i warsztatowo badacze nie są w stanie zgromadzić wielu cennych informacji składających się na rzeczywisty obraz życia małżeńskiego i rodzinnego.

Na wyróżnienie zasługuje też bogata literatura przedmiotu, zwłaszcza umieszczenie w niej najnowszych polskich i światowych publikacji z zakresu problematyki rodzinnej. Świadczy ona o aktywności intelektualnej i ciekawości badawczej Autora książki.

Zapotrzebowanie na dobry podręcznik poświęcony małżeństwu i rodzinie jest obecnie niebywale duże. Wiedzą o tym pracownicy naukowo-dydaktyczni stykający się z młodzieżą poszukującą wiedzy o rodzinie. Książka Krakowskiego Profesora jest właśnie publikacją o takim użytkowym charakterze, tym cenniejszą, że została napisana komunikatywnym, nowoczesnym językiem i oparta na solidnym materiale empirycznym.

Justyna Szulich-Kałuża
Katedra Socjologii Kultury KUL

Ulrich B e c k *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tł. Stanisław Cieśla, Warszawa: Wyd. Naukowe „Scholar” 2002, ss. 372.

Profesor i dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Monachium Ulrich Beck znany jest jako autor rozpraw, w których poddaje analizie aktualne problemy i ewolucję społeczeństw demokratycznych, wyjaśnia specyfikę zmian społecznych, odpo-

wiada na zasadnicze pytania związane ze zjawiskiem globalizacji. Renoma jego dzieł wzrasta – aktualne wydarzenia, nie tylko na arenie międzynarodowej, niezbitie potwierdzają zasadność stawianych przezeń tez. Autor współpracuje ze znanymi socjologami (jak np. Giddens, Bauman) innych europejskich ośrodków naukowych. Będąc jednocześnie publicystą, eseistą i uczestnikiem publicznych debat, dba o przystępność języka rozważań, które nie tracą ostatecznie naukowego charakteru. Nie inaczej jest ze *Spółeczeństwem ryzyka*.

Spółeczeństwo ryzyka to szeroki wachlarz zagadnień ujęty w bardzo zwięzłej postaci. Obraz przemian w makro- i mikrostrukturach społecznych zachodnich społeczeństw U. Beck łączy z pełnym pasją opisem zagrożeń ze strony środowiska naturalnego i niekontrolowanych interakcji jego elementów pod wpływem działalności człowieka. Autor dowodzi, że rodzina i ośrodki władzy państwowej nie są już źródłem i podmiotem przemian, lecz ich katalizatorem. Rozmywa się odpowiedzialność nauki za przyszłość ludzkości. W tych m.in. kontekstach U. Beck pokazuje różnice między dawnym społeczeństwem industrialnym a społeczeństwem współczesnym.

Tytułowe ryzyko można ogólnie określić, kondensując wywody Autora, jako wieloaspektowe. Jest ono bardzo często niewidoczne, pozbawione wyraźnej przyczyny sprawczej. Stąd nie ma winnych współczesnych katastrof. Łatwo można ryzyko usprawiedliwić, zbagatelizować, ale i manipulować nim. Jest skierowane ku przyszłości, wzrasta z upływem czasu. W równym stopniu dotyka członków społeczności. Każdy bez wyjątku może obawiać się zglobalizowanych zagrożeń. Tworzy wspólnotę zagrożonych.

Autor podkreśla, że żadna dyscyplina naukowa nie jest w stanie objąć zagadnienia ryzyka całościowo. Nauka raczej służy zwiększaniu produktywności niż ochronie przed niekontrolowanymi zjawiskami. Poczucie bezpieczeństwa próbuje zaspokoić podawaniem liczb – norm bezpieczeństwa. U. Beck zauważa, że przedstawicielom nauki trudno podważać swe wcześniejsze ustalenia w obawie przed utratą wiarygodności lub paniką. Autor słusznie postuluje potrzebę naukowej analizy rozwoju ryzyka industrialnego z uwzględnieniem horyzontu wartości.

Za esencję rozważań z teorii ryzyka można uznać zdanie Autora, że „decydujące nie są jedynie skutki dla zdrowia oraz dla życia roślin, zwierząt i ludzi, ale społeczne, ekonomiczne i polityczne skutki uboczne tych skutków ubocznych: załamanie rynków, spadek wartości kapitału, pełzające wywłaszczenie, [...] procesy sądowe” (s. 99-100). Psychiczna potrzeba obrony przed niebezpieczeństwami jest pożywką dla radykalnych ruchów społecznych, potrzeba stabilizacji pośród niepewności wynosi je do rangi liczących się aktorów życia politycznego. Wyniki populistów w ostatnich wyborach powszechnych w krajach Zachodniej i Środkowej Europy potwierdzają słuszność tych tez Autora. Za pozytywny zaś aspekt demokratyzacji można z kolei uznać wskazywaną przez U. Becka delegację uprawnień i kompetencji dla społeczności i grup niższego rzędu. Media i sądy postrzega Autor jako punkty pozaparlamentarnej kontroli władzy.

Książka klarownie ukazuje zasadnicze różnice między społeczeństwem industrialnym a społeczeństwem ryzyka. W pierwszym kierowano dążenia ku utopii równości (posiadania, szans, dostępu do środków utrzymania), w drugim ideałem jest bezpieczeństwo (od zagrożeń, przed truciznami). Wspólnota biedy zamieniła się we współ-

notę strachu. Walka z niedostatkiem przemieniła się w walkę z ryzykiem. Problemy środowiska nie wiązały się dawniej tak ściśle ze społecznymi. Teraz problemy środowiska to problemy społeczne. W społeczeństwie ryzyka nie ma możliwości zdystansowania się, gdyż nie ma „innych”. U. Beck wskazuje na zanik klas społecznych. Konsekwentnie przechodzi do opisu zmian na poziomie rodziny, relacji międzyludzkich, do indywidualnego wymiaru ryzyka. Wskazuje na utratę funkcji produkcji dóbr przez gospodarstwo domowe oraz zachodzące w nim zmiany struktury pracy. Wymuszona mobilność skutkuje zanikiem więzi. Łatwo o konflikty i sprzeczności w życiu rodzinnym, które pojawiają się w związku z aktywnością zawodową. Kolejnym faktem, na który Autor słusznie zwraca uwagę, jest różnicowanie się stylów życia. Mimo zmniejszenia się okresu aktywności zawodowej, zwiększa się średni standard życia. Najtrafniejszym, sprawdzającym się obecnie w polskich warunkach stwierdzeniem U. Becka dotyczącym edukacji jest to, że dyplom wyższej uczelni wcale nie staje się gwarancją zatrudnienia, lecz jedynie przepustką do „przedpokojów szans”. Oferta edukacyjna nie przełożyła się na ofertę rynku pracy. Długotrwałe bezrobocie i szara strefa są stałym elementem społecznego krajobrazu. System edukacji i zatrudnienia staje się pełen sprzeczności, rozwijają się one bez strategii, a więc i bez możliwości indywidualnego długoterminowego planowania.

Niektóre tezy i sformułowania U. Becka nie wydają się klarowne. Beck podaje przykłady, które potwierdzają, że wspólnota ryzyka wzrasta mimo rozbieżności w dochodach czy wykształceniu, ale w innym miejscu wydaje się uzasadniać twierdzenie przeciwne. Pokazuje, że bezpieczeństwo można w dzisiejszym świecie po prostu kupić – władzą, dochodem czy wykształceniem. Sprzeczności te Autor łączy sformułowaniami typu: „nie wyklucza to wcale faktu”. Język naukowy winien być jednak bardziej pewny, nawet jeśli dotyczy ryzyka. Trudno podważyć podkreślany przez Autora dezintegrujący wpływ na rodzinę współczesnych aktywności zawodowych, ale można uznać za zbyt daleko posunięte twierdzenie, że „miłość zaślepia, staje się jałowa i chłodna” (s. 167). Takie emocjonalne stwierdzenia oddalają dzieło od naukowego konkretności, a będąc mocno dyskusyjne przenoszą obszary polemiki na inne niż socjologiczne grunty rozważań.

U. Beck nie ogranicza się do opisu rzeczywistości społecznej, ale rysuje scenariusze na przyszłość. To cenne, zwłaszcza kiedy w prognozach społecznych bardzo łatwo się pomylić. Autor formułuje niewykluczające się warianty rozwoju: zanik lokalnych i grupowych determinacji losów życia, prywatyzacja stosunków społecznych, powszechność obfitującego w ryzyko zatrudnienia elastycznego, niepełnego, różnorodność rodzinnych i pozarodzinnych form związków, powrót rządów autorytarnych jako gwaranta porządku i pewności, atomizacja życia społeczno-gospodarczego. Propozycją, która gwarantowałaby – według Autora – bezpieczny rozwój, jest stworzenie instytucjonalnych dróg i możliwości krytyki oraz samokrytyki każdej dziedziny nauki, gospodarki i polityki. Należałoby upowszechniać fora dyskusji interdyscyplinarnych o skutkach i alternatywach działań. Formułowanie szczegółowych i konkretnych rozwiązań U. Beck pozostawia jednak innym.

W społeczeństwie ryzyka mamy do czynienia, według Autora, z kryzysem zarządzania instytucjami i ich funkcjami. To także kryzys nauk społecznych i teorii politycznych. W społeczeństwie tym pozorujemy kontrolę tego, czego kontrolować się

nie da. Sama analiza ryzyka okazuje się ryzykowna, gdyż staje się budowaniem katastrofalnych scenariuszy. Ma rację w tej kwestii Beck, lecz czy sam na kartach książki ich nie tworzy? Dzieli się spostrzeżeniami, które potraktowane poważnie powinny spowodować paraliż jakiegokolwiek działania. Toksyny, trucizny i mieszanki wybuchowe widzi Beck w każdym miejscu i otoczeniu. Ostatecznie książka U. Becka uświadamia, że żyjemy w świecie coraz bardziej niepewnym, wbrew naiwnemu założeniu, że dzięki technice wszystko winno być przewidywalne. Nowoczesne ryzyko tylko chwilowo i powierzchownie można zneutralizować przez nowoczesne technologie.

Autor *Spółczesności ryzyka* modernizację postrzega dwuetapowo. Modernizacja prosta, charakterystyczna dla społeczeństwa industrialnego, ustąpiła miejsca modernizacji zwrotnej, refleksyjnej, która charakterystyczna jest dla postindustrialnego społeczeństwa ryzyka. Nastąpiła zmiana charakteru racjonalności naukowej. Nie jest jedyną racjonalnością. Nauka nie jest w stanie rozwiązać podstawowych problemów człowieka, przestała być autorytetem.

Do dzieła U. Becka niewątpliwie będzie się odwoływać wielu autorów w swoich pracach teoretyczno-badawczych dotyczących współczesnej socjologii i nauk społecznych. Tak jak było to w wypadku D. Bella, M. Castellsa, P. Druckera i Z. Baumana. Teoria społeczeństwa ryzyka domaga się porównań z teoriami społeczeństwa postindustrialnego, sieciowego, postkapitalistycznego i postmodernistycznego.

Grzegorz Gach
Katedry Makrostruktur Społecznych KUL